

0 wieku emerytalnym i nikczemności rządu

1 marca 2012

Pan premier Donald Tusk zamierza „zrównać” wiek emerytalny obowiązujący w Polsce do 67 lat. Słowo „zrównanie” brzmi całkiem dobrze z propagandowego punktu widzenia, a to dlatego, że znacznej części ludzi, może nawet większości, kojarzy się ze sprawiedliwością (wszystkim po równo). Ale tak naprawdę chodzi o podwyższenie wieku emerytalnego, dzięki czemu część ludzi nie dożyje szczęśliwej chwili, gdy ZUS zacznie mu wypłacać emeryturę i państwo sobie na nich zaoszczędzi, a inni będą pobierać emerytury krócej i też państwo sobie na nich zaoszczędzi.

Podwyższenie wieku emerytalnego dotyczy nie tylko tych, którzy rozpoczną prace, ale i tych, którzy już pracują. Wyjątkiem jest oczywiście policja (może nawet wszystkie „służby mundurowe”, tego nie wiem), tu tylko nowo zatrudnieni będą musieli dłużej czekać na emerytury, bo obecnie pracujący policjanci mają „prawa nabyte” zupełnie tak jak generał Czesław Kiszczak. Ale mniejsza z Kiszczakiem, czego ja się staruszka czepiam, już reaktor Adam Michnik w swoim czasie powiedział „odpieprzcie się od generała” co też czynię.

Wychodzi na to, że zwykły człowiek nie ma praw nabytych. Może i tak, ale czy to sprawiedliwe, żeby nagle ludziom kazać dłużej pracować? Gdy zaczynali pracować, ZUS przydzielał, pisząc w największym uproszczeniu, pomijam bowiem wcześniejsze emerytury itp., emerytury mężczyznom, gdy ci dożyli 65 roku życia i kobietom, gdy dożyły sześćdziesiątki. Nikt nie mówił, że to się może zmienić. Na podstawie takich informacji podejmowali swoje życiowe decyzje, a przynajmniej mogli podejmować. Jeden powiedział: nie będę zomowcem, żeby mi nie opowiadali kawału o człowieku, który dał ogłoszenie do gazety: „Zamienię syna zomowca na córkę, może być kurwa”, przemęcę

się do tych 65 lat (choć tak naprawdę to zwykły człowiek, przynajmniej w czasach, gdy kończyłem szkołę średnią, miał niewielkie szanse na pracę w policji, bez „poparcia policji”), drugi, nie będę dawał łapówki za stopień i stołek urzędniczy w wojsku, będę tyrał do 65 roku życia, itd. itd. A teraz, nagle władze podnoszą wiek emerytalny i jeszcze mówią, że będzie lepiej i to w środku Unii Europejskiej, tego tak zachwalanego przez polityków raju na ziemi, gdzie dotacje miało dla każdego wystarczyć, a nawet urzędnicy mieli chodzić i prosić, żeby ktoś łaskawie dotacje przyjął. Nie wiem, czy pilot np. LOT-u w wieku 67 lat będzie mógł dobrze wypełniać swoje obowiązki, albo górnik w wieku 67 lat, maszynista w wieku 67 lat, albo kierowca tira. Bo chyba 67 letnia kobieta na kasie w supermarkecie, albo 67 letnia nauczycielka, albo 67 przedszkolanka jakoś dadzą sobie radę.

A swoją drogą nie wiem dlaczego my wszyscy musimy składać się na wcześniejsze emerytury, o ile się nie mylę, dla maszynisty pracującego w prywatnej firmie, bo tak naprawdę to coraz więcej ZUS-owi „dopłaca” budżet państwa, a więc my wszyscy. Rozumiem, że ze względów bezpieczeństwa przepisy zabraniają prowadzić pociąg ludziom starszym niż dajmy na to 55 czy 60 lat. Ale to jeszcze nie powód, żeby człowiek w tym wieku otrzymywał emeryturę podczas gdy ludzie w innych zawodach muszą przepracować o wiele dłużej. Niechby to jakoś uregulował rynek, np. firmy, aby przyciągnąć chętnych do zawodu, z którego będę musieli odejść zanim będę otrzymywać emerytury od ZUS, musiałyby płacić maszynistom wyższe pensje, aby ci mogli sobie odkładać i spokojnie przebić między 55 czy 60 rokiem życia a chwilą, gdy zaczną dostawać emeryturę, albo kończąc pracę maszyniści otrzymywaliby od pracodawcy odprawę, dzięki, którym mogliby podjąć działalność gospodarczą, albo zdobyć nowy zawód, albo firma wypłacałaby im rentę czy coś podobnego. Dlaczego nie? A tak jak jest to my wszyscy dopłacamy do biznesu przewoźnika kolejowego. Takich zawodów, w których odchodzi się na wcześniejsze emerytury jest całkiem sporo. A to wszystko nas kosztuje.

Tymczasem jesteśmy gnębieni kolejnymi obciążeniami finansowymi, a jest nas coraz mniej, a urzędasów i tych wszystkich co żerują na państwowej i samorządowej kasie jest coraz więcej, więc siłą rzeczy pieniędzy brakuje, tym bardziej, że oni chcą żyć pełną gębą, dwoma tysiącami żaden się nie zadowoli. Ja tam dwóch tysięcy nigdy w życiu w ciągu miesiąca nie zarobiłem i jakoś żyję, jak dziad, ale żyję!

A skoro żyję, to nieco mniej nikczemni rządzący niż ci, których mamy pomyśleliby, że mogliby na mnie zarobić, i to wcale nie tak, że naliczą mi za sprzedaż paru przedmiotów na allegro podatek i dowalą zaległe odsetki, ale pozwalając mi zarabiać pieniądze i nie gnębiąc mnie durnymi pomysłami urzędników, a zysk opodatkować w taki sposób, aby to opodatkowanie nie obierało sensu pracy, tak jak jest teraz. Sam, nawet gdybym chciał, finansów państwa bym nie uratował, ale zdaje się, że bezrobotnych jest bez liku, a do tego część ludzi ukrywa swoje dochody, a to dlatego przynajmniej w części przypadków, że gdyby nie ukrywało, to ich praca straciłaby sens, bo tak wiele zabierałoby państwo, albo dlatego, że omijają przepisy, bo inaczej się nie da. Bezrobotni raczej nie są szczególnie przedsiębiorczy, inaczej nie byłiby bezrobotnymi, ale ci, którzy radzą sobie z własną działalnością gospodarczą, mniej obciążani przez fiskus i durne pomysły urzędasów, pewnie zaczęliby działać z większym rozmachem i to wcale nie z humanitarnych powodów, ale z chęci zysku, a część aby mieć ten zysk większy zatrudniłaby pracowników, jedni swego pierwszego pracownika, inni kolejnego, dzięki czemu więcej by osób pracowało i więcej płaciło podatki i więcej pieniędzy wpływało do tego ZUS-u i dzięki temu może dałoby się wypłacać ludziom w wieku 65 i 60 lat zapracowane przez nich emerytury.

Wniosek jest prosty, skoro państwu brakuje pieniędzy, to trzeba stworzyć taki system, w którym opłaca się pracować, bez strachu, że przyjdzie nagle urzędnik, wszystko zabierze i jeszcze powie, że jesteśmy dalej grubą forszą winni państwu,

dzięki czemu ludzi by bogacili się, a państwo miało pieniądze. A jakby już zarobili trochę pieniędzy to może by nawet poženili się i mieli dzieci, które by później pracowały itd. itd. A jakby nasi emigranci zobaczyli, że nad Wisłą też da się już godnie żyć, to może by wrócili i zasilili państwo swoimi podatkami i tak dalej i tak dalej.

Ale jedynie słuszna prawda jako obowiązuje w UE jest taka, że kryzys spowodowało unikanie przez ludzi płacenia podatków i praca na czarno (większej bredni już nie mogli chyba wymyślić!). Więc wyduszają z nas coraz więcej, już nawet w niektórych miastach wymyślili podatek od wody deszczowej co spływa z dachów prywatnych domów (Iwan Groźny wprowadził podatek od koloru oczu i posiadania brody, ale zdaje się, że urzędnicy w III RP przebili już w pomysłach na wyduszanie z ludzi pieniędzy władcę z Moskwy), a to do niczego dobrego nie prowadzi.

Ciekawe, że państwo stać na zatrudnianie armii urzędników, która podobno powiększa się o 40 dziennie, stać na wymyślenie im jakiegoś zajęcia co też słono kosztuje i stać na te wszystkie biura, komputery, drukarki, telefony i szlag wie co jeszcze, a nie ma, żeby wypłacać ludziom zapracowane przez nich emerytury, tzn. dla większości nie ma bo dla niektórych jest np. dla generała Czesława Kiszczaka, od którego to Adam Michnik w swoim czasie kazał się odpieprzyć, a to pewnie dlatego, że oni postępują według zasady, skoro nie starczy dla wszystkich, to niech wystarczy chociaż dla nas. Eee... chyba zbyt wysoko ich oceniłem. Oni raczej myślą tak: bydlę służy do roboty... żeby nam żyło się dostatniej!

Autor: Michał Pluta

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)